



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą (63.)  
w dniu 1 lipca 2014 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Informacja Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” na temat zadań realizowanych w 2014 r.
2. Informacja Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na temat Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.
3. Informacja senatora Piotra Zientarskiego na temat Polonijnego Lata i Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie.
4. Sprawozdanie senatora Andrzeja Persona ze spotkań z Polonią podczas wizyty delegacji Senatu pod przewodnictwem marszałka Senatu w Australii i Nowej Zelandii.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Szanowni Państwo!

Witam bardzo serdecznie. Panią przewodniczącą zapraszam tutaj do nas, wszystkich państwa uprzejmie proszę o zajmowanie miejsc. Uroczyście ogłaszam, że sześćdziesiąte trzecie posiedzenie komisji uważam za otwarte.

Jeżeli państwo pozwolą, nieco zmienimy porządek obrad. Wiem, że nasi goście z dalekiego Koszalina – pan prezydent i pan minister – spieszą się, to jest straszny kawał drogi. Mam nadzieję, że zarówno pan ambasador, który z kolei ma tylko dwa kroki do nas...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...no, może dwadzieścia dwa, jak i przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej” z dalekiego Rzeszowa wyrażą zgodę, żebyśmy zaczęli od chórów polonijnych. Potem powiemy o panu Skolimowskim, nie tyle może o samym panu ambasadorze, ile o jego organizacji, czyli Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. W trzeciej kolejności byśmy się zajęli chórami... Nie, chóry pierwsze, potem informacja, Rzeszów i nasze sprawozdanie z wyjazdu do Australii. Jeżeli państwo senatorowie to akceptują, to rozpoczniemy od chórów polonijnych, które mają wielką tradycję. Ale najpierw jeszcze muszę wszystkich przywitać. Dłuższa nieobecność spowodowała, że wykonuję obowiązki w niewłaściwej kolejności.

Witam pana ministra Przemysława Krzyżanowskiego z Ministerstwa Edukacji Narodowej, tym razem w roli wielkiego admiratora chórów i człowieka związanego z koszalińskimi festiwalami; pana Leopolda Ostrowskiego, wiceprezydenta Koszalina; pana ambasadora Janusza Skolimowskiego, prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Przepraszam, że panie w następnej kolejności, ale wymieniam według listy, którą tu mam. Witam po kilku latach nieobecności pana Mariusza Grudnia z dalekiego Rzeszowa, przedstawiciela oddziału „Wspólnoty Polskiej” w tym pięknym mieście. Będziemy mówić o zbliżającym się festiwalu. Witam bardzo serdecznie panią Anitę Staszkiwicz ze „Wspólnoty Polskiej”; panią Ewę Ziółkowską, wiceprezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”; pana Wojciecha Tycińskiego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Witam też pana marszałka Karczewskiego – pan wicemarszałek był z nami w Australii. Proszę tutaj bliżej, Panie Marszałku...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Ależ to będzie dla nas zaszczyt.

Nasze sprawozdanie jest przewidziane w punkcie czwartym, ja myślę, że szybko do tego...

(Głos z sali: Czyli musi przyjść na czwarty...)

Nie śmiałybym pana wyrzucać z naszego posiedzenia. Gdyby jednak pan miał jakieś dodatkowe zajęcia, to może pan nas na chwilę opuścić, ale jeśli to możliwe, wolałbym, żebyśmy byli wszyscy razem.

Zatem jako pierwsza przedstawiona zostanie informacja senatora Piotra Zientarskiego i naszych gości z Koszalina na temat Polonijnego Lata i Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych. O festiwalach wiemy dużo, ale od panów dowiemy się jeszcze więcej. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Piotr Zientarski:**

Dziękuję bardzo.

Myślę, że więcej od panów. Tak jak pan przewodniczący zauważył, jest z nami pan minister Krzyżanowski, były wiceprezydent Koszalina, który resortowo nadzorował te festiwale, a także działał w komitecie organizacyjnym chórów polonijnych. Pan wiceprezydent Koszalina Leopold Ostrowski był członkiem zarządu „Wspólnoty Polskiej” i przez wiele, wiele lat wiceprzewodniczącym komitetu organizacyjnego światowych festiwali chórów polonijnych. Ale to nie są tylko światowe festiwale, które odbywają się w cyklu raz na trzy lata. Jest to także coroczne Polonijne Lato, które jeśli wypada to akurat podczas festiwalu chórów, odbywa się łącznie z nim. Festiwal zgodnie z cyklem odbędzie się w przyszłym roku.

Realizujemy konsekwentnie warsztaty chóralne, a przede wszystkim warsztaty i cykl szkoleń dla dyrygentów chórów polonijnych, którzy szkolą się w systemie pięcioletnim. W tym roku odbędzie się Polonijne Lato i kontynuowany będzie cykl szkoleń dla dyrygentów. Chcę zauważyć, że odgrywa on bardzo ważną rolę, ponieważ dyrygenci wyszkoleni w Koszalinie stanowią, powiedziałbym, *spiritus movens* chóralistyki polonijnej na świecie. Nie tylko uzyskują kwalifikacje dyrygenckie, lecz także zostają wyposażeni w wiele partytur, które później zabierają ze sobą i mają materiał muzyczny.

Chcę też powiedzieć, że w ramach zwykłego Polonijnego Lata – to się odnosi, tak jak powiedziałem, do tego roku – z chórów, z dyrygentów powstał chór „Ojczyzna”. To jest specjalny chór stworzony z tych właśnie dyrygentów z całego świata i on też koncertuje. W tym roku zostanie

jeszcze sprowadzony chór „Repetitio”. To jest chór ćwiczebny, na którym ćwiczą dyrygenci. Żeby pokazać nie tylko w Koszalinie, ale też w całym okręgu, że Lato się odbywa, sprowadzimy w tym roku chór z Czech. Będzie on koncertował razem z innymi chórami w różnych miastach, między innymi w Sławnie, w Koszalinie. Polonijne Lato będzie się odbywać od 13 do 21 lipca, program jest już właściwie przygotowany.

Bardzo bym prosił, żeby pan przewodniczący udzielił głosu panu wiceprezydentowi, który powiedziałby trochę o historii śpiewania i w ogóle o Koszalinie jako o stolicy chóralistyki polonijnej i światowej – bo to miasto nią jest. Później zabrałby głos pan minister jako doświadczony działacz kultury i człowiek związany z organizacją chórów polonijnych.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję, Panie Senatorze.

Nie ośmieliłbym się odmówić. A zatem teraz będzie informacja o stolicy chóralistyki polonijnej, jak pan to elegancko powiedział.

Bardzo proszę pana prezydenta o zabranie głosu.

### **Zastępca Prezydenta Miasta Koszalina do spraw Polityki Społecznej Leopold Ostrowski:**

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie.

Minęły już czterdzieści cztery lata od pierwszego światowego festiwalu chórów polonijnych, który odbył się w 1970 r. W 2012 r. był czternasty festiwal, a w przyszłym roku będzie kolejny, piętnasty. Koszalin jest stolicą, jak powiedział pan senator, polonijnego śpiewania, chóralistyki polonijnej. Jest to piękne wydarzenie. Miałem przyjemność przez dziesięć lat być wicedyrektorem festiwalu, wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Koszalinie i mam za sobą bardzo wiele doświadczeń, które pokazują, czym dla Polonusów przyjeżdżających do Koszalina są festiwal czy warsztaty.

Szanowni Państwo, w ciągu tych czterdziestu lat do Koszalina przyjechało ponad dwadzieścia dwa tysiące Polonusów. W festiwalu chórów polonijnych uczestniczyło prawie dwieście chórów z całego świata, ze wszystkich kontynentów. W warsztatach chórów polonijnych, o których mówił pan senator, brało udział prawie sto trzydzieści chórów. Tak że jest to niesamowite, wielkie wydarzenie artystyczne dla Polonusów, ale także święto chóralistyki i święto Koszalina. Koszaliński amfiteatr imienia Ignacego Jana Paderewskiego – piękny, o pięknej architekturze – został zbudowany z inicjatywy uczestników Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych. W 1976 r. w Koszalinie powstał jedyny na świecie, unikalny Pomnik Więzi Polonii z Macierzą. Tak że jesteśmy bardzo związani... Przy tym pomniku corocznie odbywa się inauguracja światowych festiwali czy spotkań chórów polonijnych. Jest to też miejsce bardzo znaczące dla miasta, plac, przy którym znajduje się pomnik, został nazwany placem Polonii. Festiwal jest niesamowitym wydarzeniem, jednak sprawa rozbija

się o środki finansowe i nie ukrywam, że oczekujemy na wsparcie i pomoc, bo bez tego festiwal się po prostu nie odbędzie.

Przekazaliśmy wszystkim członkom komisji publikację, która pokazuje, co to jest za wydarzenie, ile się tam dzieje, jakie są różnego rodzaju działania związane z festiwalem, tak że państwo możecie pogłębić swoją wiedzę na ten temat.

Jeżeli byłyby jakieś pytania, to służę swoją wiedzą, chętnie odpowiem na nie, jak będę potrafił. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister chciałby coś dodać? Też w kwestii związanej z chóralistyką, jak rozumiem, tak?

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Przemysław Krzyżanowski:**

Tak, tak. Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Witam państwa bardzo serdecznie. Nie ukrywam, że z wielką przyjemnością dzisiaj przedstawiamy fragment historii naszego miasta, myślę, bardzo ważnej. My w Koszalinie od wielu lat doskonale wiemy, że jeżeli chodzi o kontakty z Polonią, z Polakami, którzy mieszkają poza granicami naszego kraju, tak naprawdę mamy dwie stolice: jedną jest Rzeszów, a drugą Koszalin. W ponadczterdziestoletniej historii rzeczywiście prowadzimy w Koszalinie wiele inicjatyw. O głównej inicjatywie, czyli o festiwalu chórów polonijnych, można by długo opowiadać. Do naszego województwa – kiedyś województwa koszalińskiego, a dziś zachodniopomorskiego – zjeżdżają tysiące osób, które nie tylko śpiewają, ale przede wszystkim, myślę, poznają historię naszego kraju, naszego regionu. Poza festiwalem chórów polonijnych, który rozpoczął się w roku 1970, o czym mówili i pan senator, i pan wiceprezydent, w Koszalinie powstały dwa piękne pomniki: jeden z najpiękniejszych w kraju amfiteatrów, amfiteatr na pięć tysięcy osób, i pomnik, o którym mówił pan wiceprezydent Leopold Ostrowski.

Chóry polonijne to, myślę, dwie epoki w dziejach naszego miasta. Pierwsza z nich to lata do roku 1989, kiedy do Koszalina przybywały głównie chóry z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej – bo gościliśmy także chóry ze Stanów Zjednoczonych. Druga to czas po roku 1989, kiedy tak naprawdę wprost zaczęło się mówić o Polakach żyjących za wschodnią granicą naszego kraju. Myślę, że to było bardzo ważne odkrycie, w wyniku którego oddział – wcześniej Stowarzyszenia „Polonia”, a teraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – zajął się przede wszystkim krzewieniem kultury polskiej na terenach, które wcześniej nie zostały odkryte. Mówię tutaj o części byłego Związku Radzieckiego, Rosji, Białorusi, Litwie, Ukrainie, głównie stamtąd chóry zaczęły przyjeżdżać do Koszalina.

Oczywiście dla ludzi, których pamiętamy z tamtego okresu – przyjeżdżających na przykład z Irkucka, co wiązało się z siedmiodniową podróżą pociągiem, płaczących

podczas wjazdu do naszego miasta, pozostawiających tu część siebie i zabierających trochę Polski w podróż powrotną na daleką Syberię – były to spotkania niesamowite. Jako dawny działacz „Wspólnoty Polskiej”, który pracował przy realizacji festiwalu i później uczestniczył w działaniach z racji sprawowanej funkcji zastępcy prezydenta miasta Koszalina, chciałbym szczególnie podziękować Senatowi. Bo można powiedzieć, że czas, kiedy Senat finansował działania stowarzyszenia i działania prowadzone w Koszalinie przez „Wspólnotę Polską”, oczywiście łącznie z realizacją festiwalu, to były złote lata festiwalu.

Dzisiaj, wiadomo, sytuacja jest trochę gorsza, finansów na pewno zawsze brakuje, ale my jako koszalinianie wraz z naszym przedstawicielem w Senacie, panem senatorem Piotrem Zientarskim, będziemy walczyć o festiwal i o to, by tutaj, w Warszawie, Senat i przede wszystkim Ministerstwo Spraw Zagranicznych dbały o tę bardzo ważną inicjatywę.

Są chwile, które pozostają w pamięci, można powiedzieć, do końca życia. Bo my jako miasto Koszalin, dofinansowując tę bardzo ważną inicjatywę, staraliśmy się dzielić tym, co w polskiej kulturze najlepsze. Nie ukrywam, że jednym z przełomowych momentów było zaproszenie przez nas, przez miasto Koszalin, na inaugurację festiwalu Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Ja sam siedziałem wśród chórzystek z Brazylii, z Kurytyby, kobiet, które w Polsce nie były wiele lat i które płakały na tym koncercie, wspominając ziemie dziadów, ojców. Myślę, że właśnie takie wspomnienia Polacy mieszkający za granicą wywożą z naszego kraju.

Poza festiwalem jest jeszcze inna bardzo ważna inicjatywa, o której mówił pan senator, który zresztą jest opiekunem wspólnoty, opiekunem festiwalu, razem z panią senator Anną Sztark. Dziękujemy za to, bo pewnie gdyby nie te dwie osoby, można by było powoli zapominać o funkcjonowaniu festiwalu na ziemi zachodniopomorskiej. Zatem bardzo ważną inicjatywą były organizowane w ramach festiwalu spotkania młodzieży. Do Koszalina przyjeżdżała przede wszystkim młodzież z naszej wschodniej granicy – z terenów Białorusi, Ukrainy, Rosji – która czasami po raz pierwszy poznawała polską kulturę. W ramach Polonijnego Lata były również organizowane tak zwane kolonie polonijne. Oczywiście odbywały się także warsztaty dyrygenckie, które mają niesamowitą, ponaddwudziestoletnią tradycję. W systemie pięcioletnich studiów dyrygenckich wykształconych zostało mnóstwo, to znaczy kilkadziesiąt osób, które sławią polską pieśń na terenie całego świata. Bo to są ludzie, którzy przyjeżdżają do Koszalina z wszystkich kontynentów.

Bogactwem festiwalu, poza przedstawieniem ziemi zachodniopomorskiej, ziemi Polski północnej, jest także to, że i chóry polonijne, i wszyscy dyrygenci zostają wyposażeni w nuty. To są tysiące, to są kilogramy nut polskiej muzyki, polskiej pieśni, która trafia z Koszalina do wszystkich zakątków naszego kraju.

Tak że kończąc swoje wystąpienie, tradycyjnie prosimy o wsparcie, bo ono jest naprawdę bardzo potrzebne. A imprezy dla Polaków z całego świata, tak ważne jak w Rzeszowie i Koszalinie, są, myślę, bezcenne dla nas wszystkich. Dziękuję serdecznie.

## Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Panie i Panowie Senatorowie, czy są pytania, uwagi, wątpliwości? Wątpliwości nie ma żadnych, bo takich ambasadorów, jak tutaj panowie mają... Pan senator Zientarski, odkąd moja pamięć sięga – a więc od bardzo dawna – zawsze wspierał, lobbował i zachęcał, żebyśmy przekazywali na festiwal jak najwięcej środków, zresztą z dobrym skutkiem, i wiedzieliśmy, że robimy rzecz bardzo pozytywną. Dzisiaj ze wsparciem finansowym jest trudniej. Pani przewodnicząca Borys-Damięcka sugeruje, że możemy wesprzeć śpiewaniem. Ja bym się nie odważył wystąpić w chórze, ale pani reżyser, profesor Borys-Damięcka na pewno by mogła jakąś cegiełkę dołożyć.

Pan senator Czarnobaj z Kwidzyna, też słynnego z chórow kościelnych, jak pamiętam. Bardzo proszę.

## Senator Leszek Czarnobaj:

W języku niemieckim.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja mam pytanie. W opracowaniu, które dostaliśmy – rozumiem, że to jest publikacja z roku 2010...

(Głos z sali: Na czterdziestolecie.)

Na czterdziestolecie. Piszecie państwo, że kursy dla dyrygentów, że tak powiem, zamarły i w latach 2008, 2009, 2010 nie były realizowane. Czy teraz one są prowadzone?

(Głos z sali: Tak.)

Są, tak? Tylko tyle. Dziękuję.

## Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze jakieś pytania? Nie widzę chętnych.

Ja bym raz jeszcze – patrzę na pana ambasadora – skorzystał z prawa przewodniczącego i nieco zmodyfikował porządek posiedzenia. Padło tu już stwierdzenie, że Koszalin i Rzeszów to są stolice polonijnej muzyki, śpiewu, tańców, folkloru. Festiwal chórów w Koszalinie będzie miał miejsce za rok, ale do Rzeszowa jedziemy już za niecały miesiąc, więc jeżeli pan ambasador Skolimowski pozwoli, to Informację Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” przesuniemy jeszcze o jedno miejsce, a pan i pani prezes Ziolkowska na pewno z wielką przyjemnością wysłuchają, na jakim etapie przygotowań jest festiwal rzeszowski.

Pan Mariusz Grudzień i pani Anita Staszkiwicz reprezentują „Wspólnotę Polską” i piękne miasto Rzeszów. Przypomnę: co trzy lata w Rzeszowie odbywa się wspólna impreza, Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Czy pan przewodniczący zabierze głos jako pierwszy? Proszę bardzo.

**Wiceprezes Zarządu  
Rzeszowskiego Oddziału  
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”  
Mariusz Grudzień:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowne Panie Senator! Szanowni Panowie!

Jak wspomnieli moi przedmówcy, festiwal w Koszalinie ma już swoją tradycję, tak samo festiwal rzeszowski, który organizowany jest od czterdziestu pięciu lat. Czyli festiwal w Koszalinie pojawił się rok po festiwalu w Rzeszowie. Z tego, co mi opowiadali prekursorzy festiwalu koszalińskiego, delegacja z Koszalina przyjechała do Rzeszowa i tak rozpoczęło się wspólne śpiewanie i tańczenie.

Festiwal rzeszowski narodził się troszkę z przypadku, troszkę z potrzeby. Początek dał mu – pozwolę sobie na wstępie przypomnieć odrobinę historii...

*(Przewodniczący Andrzej Person: Czekamy niecierpliwie.)*

...Wojewódzki Dom Kultury, który prowadził wymianę kulturalną z Belgią, a konkretnie z Genk. Tutaj Zespół Pieśni i Tańca „Bandoska” spotkał się z zespołem „Krakus” Polskiego Związku Kulturalnego w Genk-Zwartberg i ówczesni decydenci tych dwóch instytucji, czyli osoby, które zakładały Zespół Folklorystyczny Pieśni i Tańca „Krakus” w Genk, państwo Stalowie, i dyrekcja Wojewódzkiego Domu Kultury, rozpoczęli współpracę, wymianę młodzieży, przekazywali stroje. I w pewnym momencie pomyślano, żeby w Rzeszowie zorganizować festiwal, zaprosić polskie zespoły działające poza granicami kraju. I tak w 1969 r. po raz pierwszy do Rzeszowa przyjechało trzynaście zespołów. Były to zespoły z Europy oraz jeden zespół ze Stanów Zjednoczonych. I tak rozpoczął się pierwszy festiwal, który na początku nie był festiwalem folklorystycznym. Dopiero później organizatorzy zmienili nazwę na Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Myszę, że warto tutaj powiedzieć, jakie były początki, które zespoły pojawiły się jako pierwsze. Były tutaj zespół „Krakus” z Genk i zespół „Polonez”, który też przyjechał z Belgii. Z Czechosłowacji przyjechała „Olza”, która funkcjonuje do tej pory. Z Trzyńca w Czechosłowacji przyjechał chór „Hutnik”, który na pewno pojawiał się w Koszalinie. Były również zespoły z Francji, Holandii, Węgier i jeden zespół z USA, „Krakowiak”, prowadzony przez państwa Pierce’ów. W festiwalach, które do tej pory zostały zorganizowane w Rzeszowie, wzięło udział ponad dwieście zespołów polonijnych. Część z nich funkcjonuje do tej pory, część już odeszła do historii. Cały czas zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby ci ludzie nie zostali zapomniani. Bo historia ma to do siebie, że nigdy się nie powtarza. Historia ma to do siebie, że mija, i tylko ci, którzy przychodzą potem, mogą przypomnieć niektóre fakty.

Proszę państwa, w pierwszym festiwalu wzięło udział trzynaście zespołów. Były też festiwale, w których uczestniczyło czterdzieści pięć zespołów. Jest to grupa dochodząca nawet do tysiąca pięciuset osób. Od początku Rzeszów dysponował bazą, która była niezbędna do realizacji tego przedsięwzięcia. Naprzeciw wyszły instytucje, na początku Wyższa Szkoła Inżynierska oraz późniejsza Politechnika

Rzeszowska, które do dyspozycji festiwalu zawsze oddawały swoją bazę, czyli miasteczko akademickie, które zamieniało się w miasto polonijne.

Koncerty festiwalowe odbywały się w różnych miejscach, począwszy od stadionów. Przykładem jest słynny koncert „Wita was Polska” na stadionie „Stali”, tysiąc pięciuset wykonawców z polskich zespołów witało Polonusów. Na koronie stadionu było około sześciu tysięcy ludzi. Podczas koncertów, które Polonusi organizowali na stadionie „Resovii”, łącznie tańczyło na scenie tysiąc pięćset osób, a na widowni zasiadało do sześciu tysięcy osób. Do tej pory podczas koncertów w hali sportowo-widowskiej zasiada do czterech tysięcy ludzi, a na scenie tańczy ponad tysiąc osób jednocześnie. Tak że jest to przedsięwzięcie bardzo ważne nie tylko dla regionu, ale, tak jak powiedzieli moi przedmówcy, także dla tych Polaków, którzy przyjeżdżają do Rzeszowa na festiwal, którzy – powiem inaczej – przyjeżdżają do Polski i tutaj, w Polsce, mogą pokazać to, czego nauczyli się od swoich nauczycieli, od swoich rodziców i od tych, którzy chcą przekazać im jak najwięcej o kulturze polskiej, o ich korzeniach. Bo festiwal rzeszowski dał motywację zorganizowania podobnych festiwali polonijnych na świecie. Mamy festiwale w Stanach Zjednoczonych, były festiwale we Francji, był też festiwal w Niemczech. To wszystko spowodowało, że w pewnym momencie organizatorzy musieli sobie odpowiedzieć na pytanie, czy ten festiwal może być kontynuowany w takiej formule jak do tej pory, czy trzeba go podzielić. Bo do Rzeszowa przyjeżdżały czasami trzy pokolenia, dziadkowie, ojcowie i wnuki, którzy razem tańczyli na scenie. Niejednokrotnie dzieciaki prowadziły swoich rodziców, dziadków. I zastanawialiśmy się, co należy zrobić, żeby w jakiś sposób to jeszcze ożywić, a jednocześnie dać młodzieży możliwość pokazania się.

Dzięki temu zrodził się Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu-Zdroju. Jest to miejscowość uzdrowska leżąca blisko Rymanowa-Zdroju, a w Rymanowie, jak państwo wiedzą, działa Stowarzyszenie „Dziecięca Republika Rymanowska”, są tam uzdrowiska dziecięce. Chcieliśmy dać dzieciakom możliwość wypoczynku, a festiwal miał być dla nich nagrodą.

Od pewnego czasu odbywa się też festiwal rzeszowski.

Festiwale w przeszłości odgrywały bardzo wielką rolę edukacyjną i odgrywają ją również obecnie, tylko to się troszkę zmienia. Przedtem to była jedyna możliwość edukacji. Poza szkołami sobotnio-niedzielnymi, które uczestnicy festiwalu mieli w swoich krajach zamieszkania, całą edukację pobierali tutaj, w Polsce, w czasie festiwalu, w czasie warsztatów przedfestiwalowych. Festiwal trwał wtedy dwa tygodnie, mogli przygotować program.

Obecnie to się zmieniło, zmieniliśmy formę szkolenia. Nasi choreografowie z Polski nierzadko wyjeżdżają za granicę, żeby szkolić tam zespoły polonijne. Zespoły chcą przyjeżdżać tutaj, do Polski. Niejednokrotnie chcą nie tylko poznawać taniec, lecz także zapoznawać się z etnografią, z naszym dorobkiem kulturowym, nie tylko folklorystycznym. Nie jest tak, jak wszyscy mówią, że zespoły tylko tańczą, tupią i na tym się kończy. Oni pokazują po prostu swoje korzenie i chcą to robić.

W trakcie festiwalu niejednokrotnie odbywają się występy polskich zespołów folklorystycznych. Zespoły polonijne miały okazję widzieć już „Mazowsze”, „Śląsk”, zespół Wojska Polskiego, miały okazję spotkać się z polskimi zespołami amatorskimi, miały możliwość poznać polskich twórców ludowych, amatorów, co jest bardzo ważne. W krajach swojego osiedlenia członkowie zespołów polonijnych poznają twórców z wyższych półek, pokazywana jest polska kultura eksportowa, a tutaj sięgamy do korzeni. Ja strasznie nie lubię słowa „ludowszczyzna”, które niejednokrotnie jest używane przez dziennikarzy – to nie jest ludowszczyzna, to jest pokazywanie naszego dorobku, naszych korzeni, pokazywanie, skąd myśmy wyszli. I niejednokrotnie Polacy mówią: „Stąd jest nasz ród, tutaj są nasze korzenie”.

Szanowni Państwo, można bardzo dużo mówić o festiwalu, o tym, jakie potrzeby się z nim wiążą. Możemy mówić, że festiwal coś daje uczestnikom, ale najlepiej mówią o tym sami Polonusi. I żałuję tylko jednego: że dzisiejsze spotkanie nie odbywa się dwa tygodnie później, bo miałbym okazję przywieźć państwu gazetę festiwalową, którą w pewnym sensie redagują Polonusi.

*(Przewodniczący Andrzej Person: Ale przyśle nam pan?)*

Na pewno, Panie Przewodniczący. Tam są ich słowa, tam jest to, co oni chcą powiedzieć. I to jest naprawdę mówione od serca.

Festiwal rzeszowski nigdy nie był festiwalem punktowanym. Jest on imprezą polonijną, podczas której wszystkie zespoły otrzymują taką samą nagrodę. Polonusi twierdzą, że nagrodą dla nich jest to, że mogą wystąpić, pokazać się, zaprezentować swój dorobek.

Jeśli chodzi o młodych ludzi, którzy przyjeżdżają, oni są zafascynowani polskimi tańcami ludowymi, muzyką, przyjeżdżający tu chłopcy, którzy nie są rodowitymi Polakami, a tańczą w zespołach polonijnych, są zafascynowani urodą Polek.

*(Przewodniczący Andrzej Person: O, właśnie.)*

To wyszło w trakcie badań, które prowadzimy. Staramy się po prostu znaleźć możliwość, by coś na ten temat powiedzieć.

*(Głos z sali: Będziecie swatać.)*

Proszę państwa, na ostatnim festiwalu w Rzeszowie jeden z tancerzy oświadczył się na scenie swojej partnerce.

*(Głos z sali: I oświadczyły zostały przyjęte?)*

Dziewczyna nic o tym nie wiedziała, stanęła skonsterowana...

*(Głos z sali: Pierwszy raz go widziała?)*

Nie, nie, znali się. W pewnym momencie stanęła na środku sceny, a on przed nią uklęknął... Zresztą pani senator chyba też wtedy była...

*(Głos z sali: Ale z pierścieniem?)*

Tak, wszystko odbyło się zgodnie z obyczajem, jak powinno. Tak że ona nie miała innego wyjścia i odpowiedziała „tak”. Wesele się odbyło i wszystko zostało, muszę powiedzieć, skonsumowane. *(Wesołość na sali)*

*(Głos z sali: Jednak, tak?)*

Został przysłany protokół...

*(Przewodniczący Andrzej Person: No, no, no, tylko bez szczegółów, bardzo proszę, bez szczegółów.) (Wesołość na sali)*

*(Głos z sali: A pan tam był?)*

Nie, miodu nie piłem, ale zaproszenie miałem.

Chciałbym też powiedzieć, że na festiwalu tańczą dzieci par, które się tu poznały.

*(Wypowiedź poza mikrofonem) (Wesołość na sali)*

Panie Ambasadorze... Kandelabru nie trzymałem, nie wiem.

Proszę państwa, festiwal rzeszowski ma to do siebie, że młodzież, która przyjeżdża, chce się ze sobą spotykać. Najpiękniejsze jest to, że dzień, w którym zespoły zjeżdżają do Rzeszowa, jest wielkim świętem, ale dla nich.

Teraz o tym, co będzie za dwadzieścia dni. Myślę, że nie będę musiał długo mówić...

*(Przewodniczący Andrzej Person: W kilku punktach.)*

*(Głos z sali: Przyjedziemy, zobaczymy.)*

Zapraszam, 20 lipca. Chcemy wrócić do tradycji przedfestiwalowej. Część zespołów przyjeżdża do sześciu miejscowości województwa podkarpackiego, które je przyjmują, i tam mają program turystyczno-rekreacyjno-wypoczynkowo-szkoleniowy. Zlot gwiazdzisty wszystkich zespołów w Rzeszowie odbędzie się 23 lipca, a 25 lipca na rzeszowskim rynku zobaczymy paradę wszystkich zespołów. Będzie ich w tym roku trzydzieści siedem, do tego dochodzą jeszcze grupy zorganizowane, mamy tysiąc dwieście osób tańczących. Wszystko będzie się odbywało w dniu rozpoczęcia festiwalu na rzeszowskim rynku. Później, w sobotę i niedzielę – dni polonijne, zespoły się rozjadą, a w Rzeszowie na rynku odbędą się typowy jarmark i występy zespołów. W poniedziałek i wtorek będą dwa koncerty: pierwszy koncert, nazywany koncertem kraju zamieszkania, w którym pokazujemy folklor krajów, w których te zespoły mieszkają, i koncert galowy.

Koncert galowy jest przygotowywany przez pana Janusza Chojeckiego, byłego choreografa i dyrektora artystycznego zespołu „Mazowsze”, wywodzącego się z Lublina, mieszkającego w Rzeszowie przez bardzo długi czas. My cały czas szukamy choreografów i śmiem twierdzić, że w Polsce nie ma już takich choreografów, którzy są w stanie robić duże widowiska plenerowe, okiełznać tak dużą liczbę osób na scenie – ponad tysiąc – i przygotować koncert.

Serdecznie zapraszam szanownych państwa do Rzeszowa na festiwal polonijny. 25 lipca rozpoczęcie, 29 lipca zakończenie. Będzie nam niezmiernie miło państwa gościć.

Na koniec chciałbym powiedzieć jedną rzecz. Tak jak w Koszalinie prowadzimy cały program szkoleniowy, od ponad dziesięciu lat działa czteroletnie studium choreograficzne, do tej pory...

*(Głos z sali: Ma kłopoty...)*

A kto dzisiaj nie ma kłopotów?

*(Głos z sali: Nie ma pieniędzy.)*

Odkąd Fenicjanie wynaleźli pieniądze, mamy z nimi kłopoty.

Obecnie chodzi nie tylko o finanse, ale też o to, że ministerstwo kultury stwierdziło, iż nie będzie wydawało dyplomów ukończenia kursów, ponieważ Narodowe Centrum Kultury nie chce już powoływać komisji artystycznej. Ci ludzie przez cztery lata przyjeżdżają do Rzeszowa i naprawdę ćwiczą, są osoby, które nie znając języka polskiego,

rozpoczynają studium choreograficzne. Po czterech latach przedstawiają pracę dyplomową po polsku. Bo każdy musi napisać pracę dyplomową i przedstawić program artystyczny. Jest to ciężka praca po dwanaście godzin dziennie przez miesiąc. Żeby tych ludzi nie zostawić z niczym, a wykorzystać ich zapał, w roku ubiegłym podpisaliśmy umowę z Uniwersytetem Rzeszowskim i będziemy wydawać dyplomy uniwersyteckie. Uniwersytet Rzeszowski wspólnie ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” będzie wydawał dyplom ukończenia czteroletniego studium choreograficznego. Będzie to coś między licencjatem a studium pomaturalnym, ale chcemy, żeby uczestnicy otrzymywali dyplom, który będzie im dawał pewną satysfakcję.

Jeżeli chodzi o to, co zostało powiedziane przez panią senator, to faktycznie na kształcenie w kulturze nikt nie chce dawać pieniędzy i to jest bolączka. Na studium choreograficzne dla blisko stu osób potrzebna jest kwota około 200 tysięcy zł, tak że to naprawdę są koszty. Choreografowie, akompaniatory itp., itd. – godzina pracy tych ludzi kosztuje. Dlatego też staramy się, jak możemy. Pomaga nam samorząd województwa podkarpackiego, w tym roku wsparli nas pan marszałek, prezydent miasta Rzeszowa i samorządy lokalne. Otrzymaliśmy też skromną dotację ze strony MSZ. Dzięki temu studium zostało przygotowane dla grupy czterdziestu paru osób i dla tych, którzy w tym roku zdają dyplom, jest to grupa dziesięciu osób. Myślę, że dzięki wsparciu wszystkich ludzi dobrej woli studium będzie w dalszym ciągu funkcjonowało i będzie do wykorzystania.

Zapraszam do Rzeszowa, zapraszam do Domu Polonii. Mamy Centrum Dokumentacji Polonijnego Ruchu Artystycznego, są tam zdjęcia archiwalne, na których osoby wracające po wielu latach mogą się odszukać. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Bardzo dziękuję.

Pani przewodnicząca Barbara Borys-Damięcka chciałaby zabrać głos. Z wielką przyjemnością udzielam pani głosu. Proszę bardzo.

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Po raz pierwszy z wielką przyjemnością.

(Przewodniczący Andrzej Person: Nie po raz pierwszy, ale zawsze inaczej. Bardzo proszę.)

Bardzo dziękuję. Ale właściwie odebrało mi głos z wrażeń...

(Przewodniczący Andrzej Person: Mogę pani podpowiedzieć, że chodzi o szkoły baletowe. Bo pani już szeptała na ten temat.)

Zwracam się do obydwu referentów. Został poruszony problem kultury jako takiej, co prawda mowa jest o chórach. Jeżeli do chórów i do festiwalu rzeszowskiego dodalibyśmy jeszcze Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie, to moglibyśmy spokojnie mówić o tak zwanej kulturze masowej i o odbiorze masowym. Bo na taką skalę państwo przygotowują swoje działania. Ja rozumiem, że w podtekście wystąpień zarówno pana z Koszalina, jak i z Rzeszowa

jest problem finansowy, panowie to bardzo delikatnie zaznaczyli, a my tę delikatność zrozumieliśmy. Tylko ja się w tej chwili razem z państwem głośno zastanawiam nad tym, o czym państwo doskonale wiecie. Chodzi o to, że środków finansowych na wsparcie Senat jako taki nie posiada. Zastanawiam się, jaką mamy możliwość oddziaływania na Ministerstwo Spraw Zagranicznych w kwestii rozpatrywania państwa wniosków składanych poprzez organizacje pozarządowe – bo na ogół taką drogą to się odbywa. Ja obserwuję, a państwo mnie w tym upewnili, że zaczyna się dziać coś bardzo niedobrego, jeżeli chodzi o podejmowanie decyzji odnośnie do wniosków dotyczących przedsięwzięć, które mają swoją tradycję. Bo państwo nie są odosobnieni w tym, że nagle finansowanie albo się skończyło, albo zostało pomniejszone, albo w ogóle go nie ma i nie ma żadnych perspektyw. Takie głosy mamy nie tylko w dziedzinie kultury, ale także jeżeli chodzi na przykład o media czy o szkolnictwo. Mówię o czymś bardzo ważnym, o sytuacjach, w których pewne działania są kontynuowane, mają tradycję, zakorzenioną zarówno w regionalnym społeczeństwie, jak i poza granicami kraju.

To jest zjawisko bardzo niepokojące. Myślę, że my jako komisja musimy zacząć poważnie rozmawiać na ten temat z poszczególnymi organizacjami pozarządowymi, żeby ten niekorzystny trend zatrzymać i coś z tym fantem zrobić. Bo dochodzą do nas sygnały na przykład od redakcji tygodników czy miesięczników z różnych krajów, wydawanych od piętnastu czy dwudziestu lat, czy od organizacji zajmujących się działalnością kulturalno-edukacyjną, taką jak wszelkiego rodzaju konkursy recytatorskie – jak „Wierszowisko” dla dzieci polonijnych w Londynie czy w Holandii, z długą, ponadpiętnastoletnią tradycją – że nagle wszystko zostaje zastopowane. To jest bardzo niepokojące.

Ja nie mówię tego po to, żeby powiedzieć, że my nic nie możemy zrobić i wobec tego umyamy ręce. Mogę mówić przynajmniej za siebie. Ja uważam, że nasza komisja powinna dać jak największe wsparcie i okazać poparcie dla tego typu działalności, wszystko jedno, czy to jest kultura masowa – bo ona jest bardzo ważna – czy kultura elitarna, na przykład teatr polonijny albo studia poetyckie. Kultura i edukacja są szalenie ważne, zwłaszcza jeśli chodzi o szkoły społeczne, które wymagają bardzo dużego wsparcia i dużej pomocy dla rodziców, którzy chcą je zakładać.

Nie wiem, Panie Przewodniczący, czy my jesteśmy w stanie dzisiaj przyjąć jakiś wniosek dotyczący tego, w jaki sposób możemy państwa wspomóc poza pomocą moralną i poparciem państwa działań, czy mamy jakieś możliwości oddziaływania na organizacje pozarządowe, poprzez które państwo zwracają się o dofinansowanie. Chodzi o to, żeby nie przerywać wieloletniej, permanentnej działalności, tylko ją kontynuować, bo to jest ważne. Takim znakiem zapytania kończę swoje wystąpienie.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Ale bez wniosku, Pani Przewodnicząca.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Do pana mam wniosek.)

Do mnie wniosek?



Możemy... Dwa tygodnie temu mieliśmy kilkugodzinną debatę z panem ministrem na tematy polonijne. Jest z nami pan dyrektor Wojciech Tyciński, wicedyrektor departamentu polonijnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który, widziałem, pilnie notował wszystkie sprawy i chciałby zabrać głos.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Zastępca Dyrektora  
Departamentu Współpracy z Polonią  
i Polakami za Granicą  
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Wojciech Tyciński:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Jak rozumiem, z Koszalinem w zasadzie problemu nie ma, ponieważ wniosek jeszcze nie wpłynął. Festiwal jest w przyszłym roku, więc sytuacja w Koszalinie chyba nie powinna być powodem do niepokoju.

Jeśli chodzi o Rzeszów, to pan dyrektor wspominał o skromnym wsparciu MSZ, ale to skromne wsparcie MSZ, z tego, co pamiętam, opiewa na 70% pierwotnego wniosku, więc nie było to takie skromne dofinansowanie z naszej strony, Panie Dyrektorze. Jeśli uznać, że 70% to jest skromne wsparcie, to wyniosło ono właśnie tyle, dlatego że „Wspólnota Polska” – mówię tutaj o centrali, bo to ona sporządzała finalnie wniosek, który do nas wpłynął – niestety nie postarała się specjalnie, żeby jakkolwiek opisać to przedsięwzięcie. Ja rozumiem, że ono ma swoją historię, że my powinniśmy to wszystko znać, ale konkurs miał swoje formalne wymogi. Wniosek powinien spełniać ileś tam warunków. A wasz festiwal został opisany w jednej linijce, po prostu: festiwal, tytuł i tytuł członków, o tyle tysięcy poprosimy. Tak że w tej sytuacji 70% to i tak było znaczące wsparcie. Tutaj apel do stowarzyszenia, a być może i do komisji, jeśli ma wpływ na organizacje pozarządowe. Chodzi o to, żeby podmiot aplikujący do nas o środki spełniał formalne kryteria konkursowe. Tutaj przychylił się do prośby „Wspólnoty Polskiej”, wiele projektów nie zostało uwzględnionych, a Rzeszów został uwzględniony właśnie ze względu na to, że wiemy, co to jest za impreza. Ale przedsięwzięcia, szczególnie te poważniejsze, trzeba opisać we wnioskach tak, żeby była dokumentacja, żebyśmy w razie kontroli NIK mogli powiedzieć, dlaczego przyznajemy na to pieniądze. Nie dlatego, że...

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Może najpierw państwo. Czy pan Mariusz chciałby odpowiedzieć?

**Wiceprezes Zarządu  
Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia  
„Wspólnota Polska” Mariusz Grudzień:**

Mogę odpowiedzieć. Ja przepraszam, że tak to zostało ujęte, że to są skromne środki. Przy całym budżecie festiwalu, który sięga ponad 2 milionów zł...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

...przy kwotach, które wpłacają zespoły polonijne – bo są wpłaty od zespołów – które przylatują na własny koszt ze Stanów Zjednoczonych latem, kiedy bilety są najdroższe... Okazało się, że dla niektórych zespołów taniej jest lecieć do Pragi i stamtąd dojechać, niż korzystać z usług naszego narodowego przewoźnika. Próbowaliśmy rozmawiać z LOT, pertraktować na temat czarterów, żeby jakoś rozwiązać kwestię przylotu zespołów ze Stanów Zjednoczonych, i jest to naprawdę trudne do zrealizowania.

Może to sformułowanie, że wsparcie jest skromne, zostało przez pana dyrektora źle zrozumiane. Przy całym budżecie ta suma... Gdyby nie bardzo mocne wsparcie samorządów i zespołów, to naprawdę byłoby trudno.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: A jaka to jest suma, bo tak wstydliwie...)*

To jest zapisane w umowie, 450 tysięcy zł.

*(Głos z sali: Już nie pamiętam...)*

Tak, to jest suma 450 tysięcy zł.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Pan dyrektor Łanczkowski chciałby zabrać głos na ten temat.

**Zastępca Dyrektora  
Biura Analiz i Dokumentacji  
w Kancelarii Senatu  
Romuald Łanczkowski:**

Ja tylko chciałbym przypomnieć Wysokiej Komisji, panu dyrektorowi Tycińskiemu i państwu, że od momentu kiedy oba festiwale zostały powołane do życia – jeden w 1969 r., drugi w 1974 r. – były one dotowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Sądzę, że taka wiedza, że tak powiem, instytucjonalna, powinna w tej instytucji funkcjonować. Mianowicie do roku 1989 oba te przedsięwzięcia były finansowane przez MSZ, który finansował działania organizacji nazywającej się Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. To były dwie sztandarowe imprezy tego właśnie towarzystwa, które funkcjonowało przed powołaniem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Warto wspomnieć również o tym historycznym aspekcie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Ja powiem, że ta impreza, festiwal jest przedsięwzięciem trudnym finansowo – co do tego nie ma wątpliwości – dla jednej i dla drugiej strony. Co rusz, bardzo często spotykam się z dramatycznymi sytuacjami, na przykład w Stanach Zjednoczonych czy w Australii, gdzie ostatnio byliśmy. Bo przecież Australijczycy też przyjeżdżają. To jest dla nich gigantyczny wysiłek finansowy, żeby przyjechać raz na trzy lata, a trudności czasem wynikają również z tego, że upływ czasu ma ogromny wpływ na te zespoły. Niedawno w Nowym Jorku spotkałem znanych mi tancerzy, którzy powiedzieli: mamy sześć par, a trzeba osiem – jeśli dobrze pamiętam z regulaminu i staramy się przysposobić dwóch tancerzy, żeby dobić do tej ósemki.

Takie przypadki też mają miejsce, nie ulega jednak wątpliwości, że ważne jest, aby obydwie te imprezy artystyczne, o których dzisiaj mówimy – nie bez powodu, bo przecież zbliża się lato, a to są flagowe okręty polonijnych imprez artystycznych – znalazły zrozumienie w MSZ i po drodze we „Wspólnocie Polskiej” czy innych organizacjach, bo same tego nie dźwigną. Można tylko podziękować Rzeszowowi i Koszalinowi, że tak dzielnie się starają. Koszalin do tego ma tak piękną filharmonię, że nie wypada, żeby nie było tych festiwali.

Ja właściwie powinienem jeszcze osobno powitać pana senatora Dowhana. On jest ciężko kontuzjowany, ale dotarł na posiedzenie, jesteśmy ogromnie...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ja wiem, żużel jest bardzo ciężkim sportem i stąd kontuzja nogi.

Nie, to nie jest prawda, to trochę żart, pan prezes, właściciel klubu żużlowego, ma kłopoty z nogą, ale niezwiązane ze sportem.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos na ten temat?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przedstawicielka „Wspólnoty Polskiej”. Proszę uprzejmie.

**Starszy Specjalista  
w Dziale Programowym  
w Biurze Zarządu Krajowego  
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”  
Anita Staszkiwicz:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Reprezentuję warszawską centralę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Pozwolę sobie nie zgodzić się z panem dyrektorem, jakoby argumentacja dotycząca realizacji przedsięwzięcia została opisana we wniosku...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

...w jednej linijce, to jest absolutnie niemożliwe. Mam uwagę właściwie zupełnie na marginesie, pewną refleksję. Zaczynamy, dyskutując, rozmawiając, dotykać tak naprawdę kwestii systemowych i pewnych rozwiązań dotyczących wsparcia organizacji polskich i polonijnych, w tym konkretnie kierunku kulturalnego. Mając na uwadze aspekt tradycji, który został mocno podkreślony przez panią przewodniczącą, i wartość merytoryczną obu tych przedsięwzięć, stosunkowo szeroki zasięg promocyjny i edukacyjny oraz aspekt międzypokoleniowy, który przekłada się na kształtowanie tożsamości narodowej, myślę, wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że właśnie takie cykliczne, tradycyjne imprezy w ramach przedsięwzięć kulturalnych są jak najbardziej zasadne i pewnie warto byłoby się zastanowić, w jaki sposób je utrzymać, kontynuować, rozwijać i zapewne modyfikować. To mój głos. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękujemy bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos na ten temat?

*(Wiceprezes Zarządu Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Mariusz Grudzień: Jeśli pan przewodniczący pozwoli, chciałbym dodać...)*

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Pan prezes Mariusz Grudzień jest również członkiem „Wspólnoty Polskiej”, od wielu, wielu lat wysokiej rangi działaczem społecznym.

**Wiceprezes Zarządu  
Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia  
„Wspólnota Polska” Mariusz Grudzień:**

Ja tylko chcę nawiązać do tego, co powiedziała pani senator, że imprezy właśnie odchodzą. Typowy przykład: przegląd teatrów polskich z zagranicy. Impreza, która naprawdę ściągała teatry polskie z całego świata, ze Stanów Zjednoczonych. Proszę sobie wyobrazić, że w Moskwie mamy profesjonalną polską scenę.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: I teatr w ogóle.)*

Teatr polski, dla którego władze rosyjskie przekazały budynek. To jest coś, co... Ten teatr zaczynał w Rzeszowie na przeglądzie teatrów polskich z zagranicy. I impreza się skończyła.

Było jeszcze wiele innych rzeczy. W Rzeszowie i Łańcucie odbyło się pierwsze forum kultury polskiej poza granicami kraju. Są z tego materiały, które zostały wydane w formie książkowej. Jeszcze dysponujemy paroma egzemplarzami, jeśli ktoś się tym zainteresuje, są do wglądu.

Tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo za poświęcony czas.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Nie chcę, broń Boże, wypowiadać się w formie polemicznej, ale chciałbym ot tak sobie stwierdzić, że sporo zależy od ludzi. Ja mówię to dlatego, że w pięknym mieście, które jest moim miastem rodzinnym, czyli we Włocławku, odbywa się Wakacyjny Festiwal Teatrów Dziecięcych zza Granicy, który w tym roku pobił wszystkie rekordy, jeżeli chodzi o liczbę teatrów, przyjechały dziecięce zespoły polonijne z Zaolzia, Niemiec, Anglii. Może z władzami miasta łączy mnie raczej szorstka przyjaźń, ale jest kilka osób związanych z teatrem, między innymi kilka lat temu ogromny zastrzyk energii przesłała im pani przewodnicząca Borys-Damięcka i po tym festiwal ruszył z kopyta. Więc czasami to jest zależne od ludzi. Oczywiście środki są najważniejsze i tak jak powiedziała pani ze „Wspólnoty Polskiej”, absolutnie nie ma wątpliwości, że kultura to jest jeden z istotnych elementów, które podtrzymują tożsamość narodową. W Australii – o tym może powiem później – byliśmy nawet na przedstawieniu polskiego teatru w Sydney. Powstała tam grupa zawodowych byłych aktorów z Polski. Żałuję, że pan marszałek musiał wyjść, ale na naszych posiedzeniach czas płynie bardzo szybko. Pan marszałek miał tylko godzinę, ale może jeszcze wróci.

Przechodzimy do punktu trzeciego.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ale pan wróci, Panie Senatorze? Proszę pożegnać panów w naszym imieniu. Dziękuję bardzo.

Pan ambasador na festiwalach zna się znakomicie. Kilkakrotnie, kiedy pan Skolimowski był ambasadorem w Wilnie, uczestniczyłem w różnych przedsięwzięciach artystycznych, a jest ich tam bez liku. Prawda, Panie Ambasadorze? Ale nie o festiwalu będzie mowa, tylko o fundacji, którą razem z panią prezes pan ambasador kieruje od kilku miesięcy, o zadaniach na Wschodzie, pewnie też kulturalnych. Bardzo proszę, oddaję państwu głos.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Przewodniczące! Panie i Panowie!

Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu. Zabieram głos co prawda w dosyć trudnej sytuacji, po przedstawieniu dwóch znakomych eventów – że użyję tego słowa – kulturalnych, które zresztą naprawdę bardzo dobrze wspominam. Nigdy nie zapomnę, jak parę lat temu wspinały festiwal z Rzeszowa zagościł u mnie w Wilnie, chyba pięćset osób przyjechało wtedy z Rzeszowa, na sali Siemens w Wilnie było ponad sześć tysięcy ludzi, naprawdę było to wspaniałe przedsięwzięcie. Wszyscy czekają z zainteresowaniem na sprawozdanie z Australii. Postaram się krótko opowiedzieć o fundacji, którą, jak rozumiem, państwo doskonale znają. Zresztą w tym gronie specjalistów od Polaków, nie tylko od Polonii, ale także od Polaków na Wschodzie, trudno mi powiedzieć coś odkrywczego, tym bardziej że tematem mojej informacji – ale to właśnie jest dla mnie ciekawe – jest po prostu rok bieżący, czyli rok 2014. Chciałbym tylko przypomnieć...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Nie działa?

*(Głos z sali: Działa...)*

Ale jest do oglądania, tak że proszę bardzo, jeżeli państwo mogą rzucić okiem, to ułatwi mi to wypowiedź i przyspieszy moją krótką prezentację.

Cel fundacji jest wszystkim państwu doskonale znany, chodzi o pomoc dla Polaków mieszkających w krajach byłego Związku Radzieckiego oraz byłego bloku komunistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej i wspieranie ich. Nasza fundacja działa już ponad dwadzieścia lat. Podstawowym zadaniem i celem jest podtrzymywanie polskości, podtrzymywanie tego zjawiska, które miało miejsce dwadzieścia pięć lat temu po odzyskaniu pełnej niepodległości przez Polskę, kiedy zaczęto przyznawać się do polskości, stało się to możliwe. Nie będę o tym mówił, bo państwo doskonale o tym wiedzą. I temu celowi służą przede wszystkim upowszechnianie języka polskiego i polskiej kultury, wzmacnianie pozycji naszych środowisk polskich i polonijnych w krajach zamieszkania, poprawa ich sytuacji społecznej, zawodowej, materialnej, budowanie więzi z krajem i również – co jest dla nas niezmiernie ważne – tworzenie pozytywnego wizerunku Polski i pogłębianie więzi między naszymi środowiskami a środowiskami krajów zamieszkania.

Kraje, które obejmuje nasza działalność, to: Ukraina, Mołdawia, Rumunia, Bułgaria, Serbia i Chorwacja, tak to

mniej więcej wygląda na mapie, tam gdzie są rozmieszczeni nasi generalni beneficjenci.

Naszymi partnerami, oczywiście poza Wysokim Sejmem i Senatem, są prawie wszystkie ministerstwa, z którymi współpracujemy, organizacje pozarządowe, samorządy, bardzo ważne uczelnie, wyższe szkoły, Caritas, parafie, organizacje kresowe, muzea, instytucje kultury i oficyny wydawnicze.

Programy, które w roku bieżącym będą przez nas realizowane z dotacji MSZ w wyniku rozstrzygniętego konkursu, to: – „Nowoczesna Polska – nowoczesna edukacja” na Litwie, „Nowoczesna Polska – nowoczesna edukacja” na Białorusi, program wspomagający polskie media na Litwie oraz w innych krajach dawnego bloku komunistycznego, w Europie Środkowej i Europie Południowej, „Rzeczpospolita obywatelska”. Czyli są to wszystkie inicjatywy naszych organizacji, które mają na celu budowę ich pozycji, budowę ich struktury organizacyjnej, podtrzymanie wpływu na środowisko, to, o czym mówiłem poprzednio, jeśli chodzi o nasze zadania. Kolejny program to „Kultura w działaniu”. Nazywamy to „nowe narracje”, bo staramy się dostosować kulturę do dnia dzisiejszego, do dzisiejszych warunków, zachowując i kultywując wszystko najlepsze, co osiągnięto już w poprzednich latach, ale wzbogacając to o nowe środki przekazu, nowe środki narracyjne. Następny program to „Polska z plecakiem”. Tu nie konkurujemy z innymi fundacjami, ale mamy kilka specjalistycznych przedsięwzięć dla polskiej młodzieży, głównie z krajów, nazwijmy to, trudniejszych, czyli po prostu o niższym poziomie życia – Ukrainy, Białorusi – które będą uczestniczyły w naszych przedsięwzięciach. Będą to obozy młodzieżowe, ale z naciskiem na integrację z polską młodzieżą i naukę języka polskiego.

Fundacja w 2014 r. realizuje czterysta siedemdziesiąt trzy projekty w siedemnastu krajach. Proszę zobaczyć: edukacja – sto dwa projekty; edukacja na Litwie – sto czterdzieści pięć; media na Litwie – czternaście; w innych krajach, o których wspomniałem – czternaście; aktywizacja środowisk polskich – sto dwadzieścia dwa; kultura i dziedzictwo narodowe – siedemdziesiąt pięć; „Polska z plecakiem”, najmniejszy program – pięć.

W obszarze edukacji zgodnie z założeniami rozstrzygniętego konkursu wspieramy polskie przedszkola, szkoły, szkołyki sobotnio-niedzielne, katedry i lektoraty języka polskiego. Jeżeli chodzi o lektoraty, katedry, to mam na myśli głównie dwie uczelnie w Wilnie – Litewski Uniwersytet Edukologiczny i Uniwersytet Wileński. Mieliśmy spore problemy z wprowadzeniem reformy studiów wyższych na Litwie. Wspólnie z MSZ wymyśliliśmy formułę, która tymczasowo pozwala na kontynuowanie studiów. Obecnie myślimy o tym, żeby wytworzyć model lektoratów języka polskiego, troszkę je zmienić. To jest dla nas bardzo ważne. Jak państwo wiedzą, na Litwie obowiązuje ciąg edukacyjny od przedszkola do wyższych studiów. Zależy nam na katedrach języka polskiego, dlatego że one kształtują przyszłą kadrę nauczycielską, wychowawczą właśnie dla nauczania w języku polskim.

W zakresie podnoszenia kwalifikacji nauczycieli prowadzimy skromną działalność, ponieważ zajmuje się tym głównie MEN. Ale tam, gdzie możemy, działamy, głów-

nie jeżeli chodzi o współpracę z uczniami. Jednym z programów jest e-learning, który wprowadzamy obecnie na Litwie. Chodzi nam głównie o zdawanie matury w języku polskim; to jest bardzo skomplikowana sytuacja, jako że egzamin maturalny z języka polskiego nie jest na Litwie obowiązkowy, należy więc zachęcić uczniów, żeby chcieli zdawać ten język i dobrze go zdawali, i ułatwić im naukę. Bo potem mają szansę na wyższe studia w Polsce.

Jeżeli chodzi o szkolenie samorządności uczniowskiej, wymiany ze szkołami polskimi w kraju i za granicą, letni wypoczynek i inne działania edukacyjne – proszę bardzo, to są biblioteka Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie i szkoła państwowa nr 36 z językiem wykładowym polskim.

To słynne Soleczniki, Gimnazjum imienia Jana Śniadeckiego, zakończenie roku szkolnego 2013/2014, znakomita szkoła. To są warsztaty „Aktywne samorządy uczniowskie”. A to fajna sprawa – „Wspólna ławka”, to jest akurat zdjęcie z czerwca tego roku. Uczniowie ze szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi w Grodnie brali udział w lekcjach wspólnie z uczennicami i uczniami szkoły Przymierza Rodzin z Ursynowa.

Media. Dwadzieścia cztery polskie tytuły prasowe, audycje radiowe i telewizyjne, wydania internetowe na Litwie, w Czechach, na Węgrzech, w Serbii, Mołdawii, Armenii, Gruzji i Kirgistanie.

Szkolenie dla dziennikarzy i uruchamianie do tego szkolenia medialnej platformy internetowej. To są te media, które państwo wszyscy doskonale znacie i wiecie o nich.

To są następne media. To wszystko Litwa. A tutaj mamy Polonię węgierską i Czechy, i dalsze kraje. Polonia kaukaska. Radio znad Wilii znane wszystkim znakomicie. Pozwoliłem sobie również zamieścić swoje zdjęcie, na którym widać, jak sprawdzam dostarczony tam sprzęt.

A to już trwające obecnie warsztaty dla dziennikarzy z krajów objętych naszą pomocą. Dodatkowo zaprosiliśmy dziennikarzy z Łotwy, którzy do piątku będą brali udział w warsztatach szkoleniowych i w salach, i w redakcjach, i w portalach, i w PAP, a jutro będą mieli przyjemność być przyjęci w Senacie przez marszałka Borusewicza.

Jeżeli państwo pozwolicie, dodam jeszcze kilka zdań o mediach. Mianowicie media na Litwie są mi od wielu lat najlepiej znane, ale ponieważ jestem tam od dawna zaangażowany emocjonalnie, przez tyle lat, starałem się zobiektywizować podejście całej fundacji do tej kwestii poprzez przeprowadzenie dwóch ekspertyz. Dysponujemy wynikami ekspertyzy językoznawczej, zrobionej przez najlepszą chyba w Polsce panią profesor od tych spraw, oraz medioznawczej, która pozwoliła nam na zaplanowanie rozdzielania środków finansowych i skoncentrowanie się... Jak państwo wiecie – byliście świadkami dyskusji, która toczyła się tu dwa tygodnie temu – na Litwie powstało stowarzyszenie, które już działa. Po prostu widzimy rzeczy, które można byłoby jeszcze zmienić – i to trzeba zrobić szybko. Na Litwie są właściwie wszystkie media, jakie możemy sobie wyobrazić, ale nie mogą się one dublować, nie mogą zamieszczać tych samych materiałów, tych samych przedruków z Polski, muszą mieć bardziej nowoczesny system dystrybucji.

Jak już powiedziałem, mamy ocenę językoznawczą. Wprawdzie nie ma tu przedstawicieli polskich mediów, ale, myślę, nie potraktują tego jako porównania. Bardzo

ucieszyło nas to, że w ocenie pani profesor media na Litwie mają takie same problemy językowe jak media w Polsce. Więc cieszymy się, że nie odbiegają za bardzo poziomem i pojawiają się w nich często te same błędy i te same problemy co w mediach w Polsce.

Bardzo interesujące było dla nas to, że im młodsze media, w sensie technologicznym – chodzi o portale – tym lepszy język polski, tym lepsze dotarcie do potencjalnego odbiorcy.

Aktywizacja. Wspieramy bieżącą działalność organizacji polskich, jak powiedziałem, w ramach tego, co zostało ustanowione w zasadach konkursu, i nie wybiegamy poza to, co tam było; na to, na co możemy dawać pieniądze, dajemy: na szkolenia dla liderów organizacji polskich i polonijnych, szkolenia w zakresie przedsiębiorczości. Ważne wydają się nam także szkolenia dla polskich samorządowców. Oni są już i tak dobrze przygotowani do wypełniania swoich funkcji samorządowych czy na Litwie, czy gdzieś indziej – przede wszystkim na Litwie – ale chodzi nam o to, żeby podnieść ich kwalifikacje, wykształcić nowoczesne podejście. Takie szkolenia już się odbyły i będą kontynuowane.

Oczywiście bardzo istotne jest dla nas wspieranie działania na rzecz ochrony praw mniejszości narodowych. Zajmują się tym dwie organizacje. Jedną jest Europejska Fundacja Praw Człowieka na Litwie, która powstała w Wilnie w 2010 r. Działa bardzo skutecznie, złożyła około trzystu wniosków do różnych organów praworządności na Litwie, z czego dwadzieścia skończyło się procesami karnymi i ukaraniem sprawców w przypadkach, w których zostały naruszone prawa człowieka, czy w mediach, czy w portalach internetowych itd. Drugą organizacją jest Związek Prawników Polaków na Litwie. Jest on niewielki, ma ponad czterdziestu członków, ale to są wysokiej klasy prawnicy. Aby zostać członkiem tego związku, należy spełnić określone wymagania. Dziesięciu ze współpracujących z nami kolegów prawników świadczy usługi głównie na rzecz Polaków tam mieszkających, przede wszystkim w sprawie najbardziej bolesnej, jaką jest odzyskanie ziemi. Mają dobre wyniki, w zeszłym roku na osiemnaście procesów szesnaście zakończyło się sukcesem. Ponadto prowadzą działalność profilaktyczną poprzez audycję w Radiu znad Wilii, poprzez spotkania, poprzez szkolenia, podczas których uczą Polaków prawa europejskiego, ale przede wszystkim miejscowego, litewskiego, wyjaśniając, w jaki sposób można reagować na sytuacje, w których poczują się dotknięci, uznają, że ich prawa zostały naruszone. Uważamy to za jeden z najciekawszych programów realizowanych przez fundację. Mamy nadzieję, że w tym roku będziemy go dalej z sukcesem realizować.

Mamy również niewielkie programy – głównie na Ukrainie – związane z problemami zdrowotnymi. Żeby była pełna jasność: my nie wspieramy indywidualnych osób, chociaż otrzymujemy często takie prośby, wspieramy głównie centra diagnostyczne. W Winnicy, we Lwowie znajdują się ośrodki, którym pomagamy poprzez dostarczanie środków, sprzętu, leków itd.

To jest jedno ze szkoleń w Nowym Rozdole, szkolenie wolontariatu. Nowy standard w szkoleniach biznesowych, który wdrożono już w maju w tym roku.

Szkolenie dla działaczy samorządowych w kwietniu w Wilnie, druga tura odbędzie się na jesieni w Warszawie. To jest Europejska Fundacja Praw Człowieka, o której mówiłem. Na stronie internetowej bardzo dokładnie opisuje swoje cele i osiągnięcia.

Obszar kultury i dziedzictwa narodowego: instytucje kultury, związki twórcze, wydarzenia kulturalne, koncerty, festiwale. Realizujemy to, co nam się udaje, na co mamy środki z rozstrzygniętego konkursu MSZ. Wspieramy również prezentację polskiej kultury na Wschodzie, dokumentowanie polskiego dziedzictwa kulturowego, opiekę na nad miejscami pamięci, promujemy dorobek wybitnych Polaków, inicjatywy wydawnicze i wystawiennicze. Tu wszystkim znany mistrz Zbigniew Chrzanowski, nie muszę przedstawiać. Polska Wiosna Teatralna, maj–czerwiec tego roku. Idy Teatralne.

A to znakomity Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią” – cykliczna impreza powtarzająca się od lat, która odbyła się również w tym roku. To jest dziedziniec Muzeum Adama Mickiewicza czy mówiąc poprawnie, Adomasa Mickevičiusa, w Wilnie. W tym roku przybyli poeci chyba z kilkunastu krajów. To jest bardzo ciekawe miejsce. Po jednej stronie jest Muzeum Mickiewicza, a po drugiej – Wydział Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego... przepraszam, Wileńskiego. Jako absolwentowi Uniwersytetu Warszawskiego trudno mi się od tego odciąć.

A to jest kolejna cykliczna impreza – Dialog Dwóch Kultur, bardzo ciekawa, na wysokim poziomie, odbywająca się w Krzemieńcu. To jest zdjęcie z września 2013 r., w tym roku odbędzie się również we wrześniu. Impreza gromadzi specjalistów od kultury, profesorów, naukowców, ale również działaczy kulturalnych biorących udział we wszystkich działaniach z obu stron. Myle, że to jest nie do przecenienia, to cały czas trwa, od lat spotyka się z wielkim zainteresowaniem, jak widać nawet po tej sali.

A to już festiwale muzyki chóralnej w Ejszyszkach. To zespoły z Bytomia, które w tym roku brały udział w pokazach...

*(Głos z sali: I młodzież z chmielnickiego...)*

I młodzież z obwodu chmielnickiego.

Porządkowanie cmentarza rzymskokatolickiego w Żytomierzu, to też nasza młodzież.

To jest Galeria „Własna Strzecha” przy ulicy Rylejewa we Lwowie. Ten ośrodek jest własnością naszej fundacji, został kupiony kilkanaście lat temu, oczywiście za środki Senatu. Ta galeria jest wiecznie żywa, cały czas odbywają się w niej prezentacje. Namawiamy ich obecnie do zorganizowania wystaw w Warszawie i w innych miejscach i postaramy się im w tym pomóc. Bo ta galeria jest mniej znana w Polsce, jakoś tak się złożyło, że przez ostatnie lata nie mieli swoich wystaw w kraju.

A to centrum kulturalno-oświatowe w Stryju, rodzinnej miejscowości Kornela Makuszyńskiego. O „Koziołku Matołku” nie muszę mówić; w ciągu ostatnich lat udało nam się, Pani Ewo, zrobić już dwa kolejne wydania, po polsku i po ukraińsku. Można tę książeczkę czytać dziecku w obu językach, a dziecko uczy się i ogląda obrazki. W okresie wakacyjnym w Stryju odbywa się Festiwal Teatrów Dziecięcych Polskich Organizacji na Ukrainie.

Jeżeli chodzi o program „Polska z plecakiem”, to, jak powiedziałem, mamy tutaj niewiele projektów, chyba pięć. To są kolonie, które właśnie się odbywają, właściwie się już kończą, dla dzieci z obwodu żytomierskiego. Zaczynają się kolonie w Pułtusku, w Krakowie i Wrocławiu rozpoczną się w sierpniu, również dla dzieci z obwodu żytomierskiego.

Wypoczynek letni, kolonie w Kielcach. Uczestnicy kolonii w Pułtusku będą korzystać z burs Akademii Humanistycznej imienia Aleksandra Gieysztor.

I musimy się pochwalić, że niedawno z okazji jubileuszu dostaliśmy podziękowanie i medal pamiątkowy za wkład pokoleń działaczy fundacyjnych w krzewienie polskiej oświaty za granicą. Dziękuję bardzo za uwagę.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

I my dziękujemy panu prezesowi.

Otwieram dyskusję.

Zachęcam do zabierania głosu, zadawania pytań.

Na razie cisza.

Pan się chwali osiągnięciami, z których jesteśmy bardzo dumni. Ale na pewno macie jakieś problemy. Czy nie ma żadnych?

*(Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski: Panie Przewodniczący, problemy są zawsze...)*

Ja te problemy znam, nie będę ukrywał, że jestem blisko fundacji. Ale może powie pan o nich na forum.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski:**

Ja nie chciałbym mówić o problemach, dlatego że nie powiedziałbym, iż one wynikają z braku środków finansowych. Bo na programy, w przypadku których występowaliśmy o wsparcie, środki finansowe zostały, myślę, zapewnione w ramach rozstrzygniętych konkursów. I po różnych dogadywaniach się nie widzę, żeby to, co realizujemy, było zagrożone.

Można się zastanowić nad pewną sprawą, ale to już jest wniosek de lege ferenda, nie na dzień dzisiejszy, można to uwzględnić w przyszłości przy konstruowaniu programu. Spotkaliśmy się z pewnym problemem, w związku z którym, myślę, pewne rzeczy pod względem strukturalnym należałoby zmienić. Otrzymaliśmy duże środki finansowe na pomoc dla szkół. Mamy dwa projekty edukacyjne na Białorusi i na Litwie, otrzymaliśmy wsparcie na bieżące utrzymywanie szkół. Nie mieliśmy jednak w tym roku środków na cykliczne konkursy prowadzone przez różne instytucje oświatowe, szkoły i organizacje, jak Macierz Szkolna, ponieważ regulamin konkursu tego nie przewidywał. Są to liczne konkursy ortograficzne, związane z kulturą dziecięcą, dla najlepszego maturzysty itp. Radzimy sobie inaczej, myślę jednak, że należy to uwzględnić w następnym konkursie, trzeba wziąć pod uwagę nie tylko bieżące utrzymanie samych szkół i zapewnienie im wysokiego poziomu poprzez dostarczenie nowoczesnych narzędzi edukacyjnych czy podnoszenie kwalifikacji nauczycieli, ale również tak zwane imprezy okołoszkolne, które się odby-

wają i które nie zostały uwzględnione. Z pomocą przyszły nam nasze konsulaty i ambasady, które mają jakąś część środków finansowych do dyspozycji, i weszły tam, gdzie myśmy nie mogli sobie poradzić z finansami.

Pani Prezes, co jeszcze? Jakie mamy problemy?  
(*Głos z sali*: Może w toku dyskusji...)

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

No właśnie, może są pytania. Zaległa cisza, ja wiem, że panowie się spieszą, bo mecz... Pani przewodnicząca Sagatowska ma pytanie.

### **Senator Janina Sagatowska:**

Ja mam pytanie w pewnej sprawie. Rzucę hasło, pan o tym wie, chodzi o to, żeby pan to przybliżył. Nie wiem, może koledzy też zapoznali się ostatnio z pretensją kierowaną do fundacji przez prezesa Związku Polaków na Litwie, pana Mackiewicza, dotyczącą słabego wsparcia gazety.

(*Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski*: Naszej gazety.)

Naszej gazety, tak. Teraz przypada jubileusz tej gazety. A pan prezes daje wyraz swojej bezsilności. Ja bym chciała, żeby pan nam powiedział, dlaczego tak się dzieje. Dziękuję bardzo.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski:**

Nie chciałbym wchodzić w szczegóły. W liście, który przekazałem również państwu, zaprosiłem pana prezesa do konkretnej rozmowy, do przedstawienia nam swojego planu i programu działania, żeby to medium, które bardzo doceniam i szanuję za wieloletnie służenie Związkowi Polaków na Litwie, spełniło swoją funkcję i pełniło ją dalej. Ale jeżeli chodzi o obecną formułę, to wydaje nam się – nie tylko nam, ale także tym, którzy to oceniają – że inna formuła byłaby dużo lepsza.

Fundacja zaprosiła pana prezesa do merytorycznej dyskusji na ten temat, otrzymaliśmy odpowiedź, która, że tak powiem, nie zachęca nas do dialogu, ale my go podejmujemy, zaproponowaliśmy udział w szkoleniu i w dyskusji. Miejmy nadzieję, że w drodze dyskusji, ale merytorycznej, a nie emocjonalnej, dojdziemy na jesieni do jakiegoś porozumienia z panem prezesem, którego znam od wielu lat i którego bardzo cenię jako działacza, jako prezesa. Jak powiedziałem, uważam, że trzeba z żywymi naprzód iść, trzeba po prostu zmieniać pewne rzeczy i dyskutować merytorycznie, a nie tylko na temat kwoty.

(*Głos z sali*: Ale to też nie tak, że nie dostała...)

Nie chcę wymieniać konkretnej kwoty, ponieważ tak umówiliśmy się ze wszystkimi mediami. Ale nie zostali bez środków finansowych. W ciągu poprzednich trzech lat nie otrzymali z fundacji nic, w tym roku otrzymali taką sumę jak cztery lata temu, czyli sporą kwotę. To nie jest tak, że zostali bez środków do życia.

My proponujemy merytoryczną rozmowę i dyskusję na temat tego medium i jego przyszłości.

### **Senator Janina Sagatowska:**

Dziękuję.

Ja mogę się tylko cieszyć i chciałabym życzyć mimo wszystko, żeby dialog był prowadzony i żeby udało się do czegoś dojść. Bo tak jak pan, ja też dobrze znam to środowisko od wielu lat i wiem, że naprawdę nigdzie nie ma takiego wkładu w zachowanie polskość. Ponad sto dwadzieścia szkół itd. Ja nie muszę zresztą o tym mówić, pan doskonale wie, to jest naprawdę polskie środowisko, trzeba z nim rozmawiać. Nie będę przedłużać. Dziękuję, że mimo różnych, jak pan mówi, emocji wyraża pan chęć rozmowy i dojścia do czegoś, żeby ratować to, co można.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Janusz Skolimowski:**

Dziękuję, Pani Senator.

Ja tylko chciałbym powiedzieć, że lata pracy w dyplomacji nauczyły mnie, iż emocje nie są najlepszym doradcą. Ja absolutnie nie podchodzę do tego emocjonalnie, jestem gotów do dyskusji, ale dyskusji merytorycznej, a nie tylko na temat pieniędzy.

### **Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo, Panie Ambasadorze.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę chętnych...

(*Senator Janina Sagatowska*: Ja jeszcze.)

Ależ oczywiście.

### **Senator Janina Sagatowska:**

Ja jednak powrócę do wątku dotyczącego mojego Podkarpacia. Pan prezes tak spokojnie powiedział o szkole choreografii itd. Ja też to śledzę, Telewizja Rzeszów od dłuższego czasu mówi o problemach finansowych i merytorycznych. Mówię to w tej chwili nie do pana, ale do MSZ. Tak jak pan podkreślał, wielu choreografów z dużym dorobkiem wyszło w świat z tej szkoły. Tam są stale narzekania właśnie na MSZ. Mówi się, że doprowadza szkołę do upadku przez brak dofinansowania i zainteresowania.

### **Wiceprezes Zarządu Rzeszowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Mariusz Grudziń:**

Ja może wyjaśnię kwestię czteroletniego studium choreografii. Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że to jest kurs specjalistyczny. A wszystkie kursy specjalistyczne mają bardzo wysoki koszt. Jeśli chodzi o choreografię, to podczas jednej godziny zajęć muszą być obecni i akompaniator, i choreograf. I dlatego też myśmy wprowadzili odpłatność ze strony uczestników, którzy płacą za kurs. Otrzymaliśmy dofinansowanie i to jest kwota odpowiednio zmniejszona.

Wiadomo, że na Podkarpaciu jest trudno o sponsorów. Nikt nie chce sponsorować instytucji szkoleniowych tego typu, więc zostaje finansowanie praktycznie w 100%.

**Senator Janina Sagatowska:**

No właśnie, dlatego pytam pana dyrektora, czy pan dyrektor mógłby się rozemścić, jak zwiększyć dofinansowanie. Bo szkoda dorobku i zapotrzebowania na tę szkołę.

**Zastępca Dyrektora  
Departamentu Współpracy z Polonią  
i Polakami za Granicą  
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Wojciech Tyciński:**

Pani Przewodnicząca, problem jest tylko jeden, można by powiedzieć nawet półzartem, gdyby nie był to temat bardzo poważny, że dla nas nie ma problemu, bo chodzi tylko o to, z której kieszeni przełożyć pieniądze na projekt X, jeśli uznajemy, że on jest w zbyt małym stopniu dotowany. Jeśli wyjmemy z kieszeni Y, to niestety sytuacja się powtórzy, znajdziemy się znowu na tej sali, tylko wtedy inny senator będzie nas naciskał, dlaczego projekt X realizowany od pięciu, dziesięciu albo piętnastu lat nie otrzymuje dofinansowania w wystarczającym stopniu, prawda? To jest ten problem. Pula środków finansowych się nie zwiększa, to są kosztowne rzeczy, jak tutaj wspominał pan dyrektor, i to jest kwestia zasadnicza. Oczywiście możemy uznać, że wszystkie projekty realizowane od wielu lat zasługują na kontynuację, chociaż moim zdaniem trzeba je zawsze analizować na bieżąco, bo wszystko płynie, panta rhei. Jednocześnie pojawia się wiele nowych wyzwań. W ostatnich kilku latach to jest migracja w Europie Zachodniej, to typowy przykład. Teraz sytuacja na wschodniej Ukrainie. Musimy nagle przerzucać środki pozakonkursowe, nie ma w zasadzie możliwości w ramach konkursu, więc czerpiemy z rezerw własnych MSZ i próbujemy realizować projekty, które będą projektami nadzwyczajnymi. Jeszcze pół roku temu w ogóle o nich nie myśleliśmy, bo nikt nie przewidywał takiego rozwoju sytuacji. Takie sytuacje się pojawiają i w miarę możliwości oczywiście trzeba na nie reagować. Ale ta koldra jest niestety krótka.

Proponuję pogłębioną rozmowę z panem dyrektorem, chętnie zapoznam się ze wszystkimi okolicznościami związanymi z problemami dotyczącymi kursów dla choreografów. Dziękuję.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Ostatnie pytanie, pani przewodnicząca Borys-Damięcka.

**Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Zwracam się do pana ambasadora à propos informacji dotyczącej pana Mackiewicza. Ja nie znam sprawy, więc mogę się mylić, ale wiem – bo taką informację dostałam – że pan Mackiewicz zwrócił się do pana przewodniczącego na piśmie, tylko że pan przewodniczący był w delegacji, więc pewnie jeszcze nie miał czasu się z tym zapoznać. Ale jeżeli jest prawdą – a nie mogę tego podważyć – że specjaliści ocenili to pismo i zaproponowali jakąś drogę działania, to może warto byłoby, jeżeli państwo macie to kontynuować i rozmawiać na ten temat, zorganizować spo-

tkanie pana prezesa Mackiewicza z tymi medjoznawcami, jeśli to są autorytety, żeby można było to omówić i żeby usłyszał wprost od nich tę opinię, jeżeli nie zapoznał się z materiałami. Ważne jest też to, czy brano pod uwagę również taki czynnik jak spadek poczytności tej gazety, która jest finansowana, a coraz mniej ludzi ją kupuje. Bo to jest niepokojący sygnał, który należałoby wziąć pod uwagę.

W każdym razie wydaje mi się, że skoro oni są w przededniu piętnastolecia, jak pani przewodnicząca powiedziała...

(*Senator Janina Sagatowska: Dwadzieścia pięć lat...*)

...dwudziestopięciolecia, to może szkoda, że tej rocznicy nie uczciło się możliwością dofinansowania. Można było dopiero potem przeprowadzić rozmowę. Czasami szkoda rocznic, które upływają; wszystkim, i czytelnikom, i wydawcom, i dziennikarzom, i ludziom, którzy pracują w takim piśmie, jest przykro, że nagle spotyka ich niepowodzenie. Dziękuję.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Pan ambasador chciałby zabrać głos na ten temat.

**Prezes Zarządu Fundacji  
„Pomoc Polakom na Wschodzie”  
Janusz Skolimowski:**

Musiałbym długo tłumaczyć. To pismo nie jest sprzedawane, to jest biuletyn związku wykładany w domu kultury.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Można to robić jeszcze w inny sposób. Proponujemy panu prezesowi merytoryczną, a nie emocjonalną dyskusję na ten temat, w każdej chwili jesteśmy gotowi do takiej rozmowy, zresztą od dawna to proponowaliśmy.

**Przewodniczący Andrzej Person:**

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do punktu czwartego.

Tak się złożyło, że z wyjazdu do Australii wróciliśmy niedawno, w dodatku, jak się okazało, w nie najlepszej kondycji. To znaczy, ja nie narzekam, ale pracownik Senatu, który na pewno zrobił tysiące zdjęć – sam je widziałem – niestety się rozchorował, nie mamy dostępu do tych fotografii. Jest tylko kilka przypadkowych. Najkrócej powiem tak: bardzo intensywny wyjazd. Pan marszałek Borusewicz, pan marszałek Karczewski, pani senator Rotnicka i moja skromna osoba przejechaliśmy dużą część Australii, od Canberry przez Melbourne po Sydney, później byliśmy w Nowej Zelandii. Jesteśmy wszyscy pod dużym wrażeniem, nie ulega wątpliwości, że pozycja naszych rodaków jest tam wysoka. Spotykając się w pierwszej kolejności z władzami Australii i Nowej Zelandii – bo taki cel był wizyty – a także z przewodniczącymi parlamentu i ministrami, na każdym kroku słyszeliśmy o roli, jaką Polacy odgrywają. Z przyjemnością i dumą o tym słuchaliśmy.

To jest spotkanie z przedstawicielami Fundacji Kresy-Syberia. Jak państwo pamiętają, pan Wiśniowski z Australii, który często do nas przyjeżdża, prezentował

tę nietypową fundację, istniejącą głównie w internecie. Odgrywa ona ogromnie ważną rolę. Zbiera wspomnienia kombatanckie, historie związane z II wojną światową, Syberią, naszymi bitwami. Spotkaliśmy tam kombatanatów. To właśnie jest zdjęcie z takiego spotkania w konsulacie w Sydney, jeżeli dobrze widzę.

Niestety następną wiadomość jest przykra, wyjazd skończył się pechowo, dowiedzieliśmy się – tak, Pani Anito? – że pan Wiśniowski miał poważny wylew i nie wiadomo, czy przyjedzie do Polski. Na wrzesień planował dużą konferencję związaną właśnie z jego fundacją, przede wszystkim z rocznicami z 1944 r. Jest to postać nietypowa, bo urodził się w Australii i bardzo kultuwuje swoje pochodzenie i tradycje kraju przodków, dziadów i ojców.

Jednym słowem, codziennie poza spotkaniami, które miały charakter oficjalny, odbywały się też spotkania polonijne. Główne problemy są wszędzie takie same, czy ktoś jest kilka tysięcy kilometrów od macierzy, od ojczyzny, czy też kilkadziesiąt: oświata polska, kłopoty ze szkołami. No, tam być może są one jeszcze bardziej widoczne. Ale trzeba też powiedzieć, że z ogromną satysfakcją, nie bez wzruszenia patrzyliśmy na to, jaki poziom osiągają w tych właśnie... To są senackie stroje jeszcze z czasów, kiedy Senat miał pieniądze i je wysyłał, prawda, Pani Ewo? Pani tak patrzy na mnie. Te stroje pochodzą z naszych środków senackich, co podkreślano na każdym kroku.

W Sydney jest największa Polonia. W Australii spotkania miały charakter bardzo sentymentalny, bo większość tych osób związana była z igrzyskami olimpijskimi, które niestety powoli stały się wspomnieniem. W sporcie czas mija dużo szybciej, więc czternaście lat spowodowało, że większość tych sportowców już nie uprawia sportu, ale tam, w Sydney, zdobyliśmy sześć złotych medali, więc wspomnienia były bardzo żywe.

To już jest chyba w Nowej Zelandii... Powiem jeszcze, że udało mi się zaszczepić pewien pomysł pani konsul generalnej Reginie Jurkowskiej, którą tu wszyscy pamiętamy, jak przychodziła na posiedzenia naszej komisji. Chodzi o to, żeby przyszlóroczą piętnastą rocznicę igrzysk w Sydney uczcić wystawą. Polski Komitet Olimpijski i Muzeum Sportu powiedziały, że się włączą, zostaną przesłane różne pamiątki. Mówię o tym, bo kilka tygodni tam wtedy spędziłem.

Jednym słowem, Sydney jest na pewno najbardziej aktywnym miejscem działalności Polonii australijskiej. Tak jak mówiłem wcześniej, jest nawet teatr, wprawdzie amatorski, ale występują w nim zawodowi aktorzy, którzy w Polsce występowali na scenach warszawskich i nie tylko. Polonia w Sydney to Polonia głównie solidarnościowa, a więc są to osoby, które wyjechały w czasie stanu wojennego czy zmuszono je do wyjazdu i które tam znakomicie sobie radzą. Bo jeszcze podkreślę: na każdym kroku słyszeliśmy same komplementy pod adresem naszych rodaków. Wielu z nich odnosi gigantyczne sukcesy, jak choćby pan Obiała, który pracował nad budową stadionu olimpijskiego w Sydney, a także stadionu Wembley w Londynie na igrzyska przed dwoma laty, i wiele, wiele innych osób.

Jeśli chodzi o wyjazd do Nowej Zelandii i spotkania z Polonią, to upływały one przede wszystkim w atmosferze zbliżającej się rocznicy przybycia do Wellington słynnych dzieci z Pahiatua, które 1 listopada 1944 r. dotarły do

Nowej Zelandii, było ich prawie osiemset. Jest tam tablica. Spotkaliśmy się z nimi, zresztą spotykaliśmy ich na każdym kroku, i w tym biednym Christchurch. Jak państwo pamiętają, trzy lata temu było tam gigantyczne trzęsienie ziemi, to miasto jest praktycznie zniszczone. Są tam zatrudnieni czy raczej pomagają Polacy z kraju, architekci i konserwatorzy zabytków, ale także nasi rodacy, którzy mieszkają tam na stałe.

W Nowej Zelandii jest ich mniej. Jak widzimy, właśnie przy tym nabrzeżu, do którego przybił statek, znajduje się tablica pamiątkowa. Wkrótce będzie siedemdziesiąta rocznica ich przybycia. Większość z nich mieszka tam cały czas, wydawałoby się, na końcu świata, ale pamiętają o Polsce. Jest to siłą rzeczy Polonia nietypowa, nie przyjeżdżają co chwila do kraju, bo to jest wielka i bardzo droga wyprawa, ale te związki są bardzo silne.

Uważam, że ambasady zarówno w Canberze, jak i w Wellington są bardzo blisko Polonii, zresztą Polonia też ma dobre zdanie na temat tych kontaktów.

Podobnie jest z władzami, zwłaszcza Nowej Zelandii, która jest pięknym krajem, ale jak na mój temperament troszkę nudnym, bo to już jest właściwie koniec świata, dalej jest tylko Antarktyda, która stanowi jedyny problem. Toczą się debaty, których temat jest dla nas są trochę odległy, ale dla nich – myślę o rządzie Nowej Zelandii – jest to niezwykle ważne. Chodzi o stopień zagospodarowania Antarktydy i o lody, które się tam roztopiają i za chwilę nas zaleją. Za chwilę to jest za mniej więcej pięćset lat, więc niekoniecznie tego doczekamy, ale nie ma co żartować, bo to jest poważna sprawa.

Jednym słowem, oprócz tych bardzo intensywnych zajęć – bo piętnaście lotów to dosyć sporo w ciągu tylu dni – spotkań rządowych, samorządowych i innych, codziennie mieliśmy także jakieś spotkanie czy to w polskiej szkole, czy w naszym konsulacie z naszymi rodakami. Było tam mnóstwo występów. Działalność kulturalna jest wszędzie zbliżona i w takim wymiarze, na jaki sobie mogą pozwolić, jest prowadzona. Można było odnieść wrażenie, że dla nich to jest bardzo istotne, że przyjeżdża marszałek Senatu, że mogą dumnie mówić o kraju swoich przodków czy w ogóle o swojej ojczyźnie, z której nie tak dawno wyjechali.

Jeżeli byłyby jakieś pytania, to chętnie odpowiem. Szkoda, że marszałek Karczewski wyszedł, musiał iść na spotkania. Biedny pan Piotr, który zrobił setki zdjęć, rozchorował się i nie dotarł do Senatu. Bo to wszystko się działo w ostatniej chwili.

Jako ciekawostkę powiem, że mieliśmy duże kłopoty z powrotem, może nie takie duże, żeby już nie przesadzać z tym porwaniem, bo to nie nas porwano, tylko jakiś ojciec porwał dwoje dzieci z Sydney. Już po pięciu godzinach lotu samolot wrócił znad oceanu, porywacza aresztowano i dzieci zostały uwolnione. Pomyślałem sobie, że wynika z tego, że jego żona jest bardzo energiczna, skoro tak szybko zadziałała, że zawrócili taki wielki samolot, nawet nie do Sydney, tylko do Darwin. W ogóle dużo było przygód, bo jak się państwo domyślają, w Bangkoku, gdzie mieliśmy przesiadkę, samolotu już nie było, więc musieliśmy sobie poradzić w inny sposób, ale wszyscy cało i niektórzy zdrowo dotarli.

(Głos z sali: To był lot rejsowy czy...)



To był lot rejsowy, wszystko uległo pewnemu przesunięciu w czasie i samolotów już nie było. Ale w Nowej Zelandii była zima, więc można było trochę odpocząć od warszawskich upałów, a w Australii jest taka zima jak u nas lato, więc właściwie pogoda była taka sama. Spotkaliśmy mnóstwo osób z Trójmiasta, więc marszałek Borusewicz był w swoim żywiole, było dużo działaczy Solidarności, spotykał osoby z okresu stoczni i czasów późniejszych.

Przypominają mi się te dramatyczne chwile, kiedy wiele osób – pan senator Gil wie najlepiej – po prostu nie miało innego wyjścia, tylko musiało się spakować i wyjechać. Większość ludzi, których spotkaliśmy, to były właśnie te osoby.

Na uniwersytecie w Canberze odbyło się otwarcie wystawy poświęconej Lechowi Wałęsie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej Solidarności – niestety nie ma zdjęć – jedną z sal uniwersytetu nazwano też imieniem Solidarności. Marszałek miał wykłady na temat naszej rewolucji, miejscowi działacze byli również świetnie zorientowani.

Cóż więcej mogę powiedzieć... Wiem, że panowie się spieszą na mecz, więc nie będę przedłużał, może będzie okazja...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ja nie... W ramach gender pani też ogląda mecze.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ja się spieszę...)*

No, kibice... Nie chcę powiedzieć, że pani przewodnicząca też ogląda mecze...

*(Senator Janina Sagatowska: Ogląda, ja też oglądam.)*

Pani też ogląda, tak? To kto będzie mistrzem świata? Nie wiadomo.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Holandia.)*

Moja zupełnie prywatna refleksja na temat wyjazdu jest taka, że nie był on dla mnie łatwy z racji spotkań piłkarskich, które były tam transmitowane o 2.00 i o 5.00 rano. Było to duże przeżycie, ale nie miałem wyjścia.

Pani przewodnicząca optuje za Holandią, wcale jej się nie dziwię. To nie tylko dlatego, że Holandia tak dobrze gra, ale też dlatego, że pani senator ma swoje prywatne, osobiste skojarzenia: Holland – Poland.

Nie widzę chętnych do zadawania pytań. Bardzo dziękuję.

Zapraszamy, pani Anito, na posiedzenie komisji 22 lipca, niezwiązane chyba z manifestem PKWN. Tak wypada, bo to wtorek.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Może być związane z Wedlem.)*

A, z Wedlem, z Wedlem.

Dziękuję bardzo.

Życzę miłego wieczoru.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 50)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii